WYDANIE DLA WYBRZEŻA C Cena 3 złote

GŁOS LUDU

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rok IV WARSZAWA, ŚRODA 9 KWIETNIA 1947 R. Nr 95 (840)

Dziś w numerze

Przed poborem

Rozpoczyna się pobór do Wojska Polskiego.

W ciągu minionych lat — lat wojny i walki o wolność kraju, szczególnie serdeczna stała się łączność narodu i Wojska Polskiego. Szczególnie ścisłym powiązaniem tego wojska z masami ludowymi, z robotnikami i chłopami.

Nie było, niestety, tej łączności w okresie Drugiej Rzeczypospolitej. Nie było jej, gdyż wielki kapitał i obszarnictwo, rządzące w państwie, zamieniały wojsko w narzędzie obrony sanacyjnej kliki przed masami ludowymi narodu polskiego. Korpus oficerski w przeważnym stopniu opanowany został przez ludzi piłsudczykowskiej „sitwy", obcych masom ludowym, coraz bardziej ulegających jawnie faszystowskim prądom. Drogo zapłacił za to kraj w kampanii wrześniowej 1939 r. i w okresie okupacji.

Stosunki te uległy zasadniczej zmianie w okresie wyzwolenia.

Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego odbudowując Wojsko Polskie, oparł je na ścisłej łączności z masami ludowymi. Jeszcze w Lublinie, w chwili, gdy niewielka tylko część kraju była wyzwolona od wroga, dziesięć tysięcy młodzieży robotniczej i chłopskiej poszło do szkół oficerskich, by kształcić się na nowych, ludowych dowódców Wojska Polskiego. Zdali oni następnie egzamin — egzamin walki w najtrudniejszych warunkach nowoczesnej wojny — pod Kołobrzegiem i pod Budziszynem, nad Nisą Łużycką i nad Łabą, na przedpolach Pragi Czeskiej i w gruzach Berlina. Armia, którą dowodzili ci właśnie młodzi oficerowie, zaniosła sztandary polskie tam, gdzie nigdy nie doszedł żołnierz polski, wkroczyła do stolicy hitlerowskich Niemiec.

Wojna minęła, nadeszły dni pokoju, dni odbudowy.

Jesteśmy krajem biednym. Nie stać nas na wielką armię, taką, jakie utrzymują wielkie światowe mocarstwa. Nasz budżet wojskowy jest znacznie mniejszy aniżeli przed wojną. Ale nie znaczy to, byśmy mniejszą miłością i troską otaczali naszą armię, nasze odrodzone Wojsko Polskie.

Masy ludowe Polski wiedzą, że to Wojsko — to krew z jego krwi, kość z jego kości. Masy ludowe Polski wiedzą, że to wojsko nigdy więcej nie stanie się narzędziem grupki wyzyskiwaczy przeciwko wyzwoleńczym dążeniom ludu polskiego. Masy ludowe Polski wiedzą, że to wojsko to czuj na straż niepodległości narodu i wolności człowieka pracującego w Polsce.

Dlatego z całym zaufaniem oddajemy dziś temu wojsku najlepszych spośród młodego pokolenia narodu. Dlatego dzień poboru stanie się dniem serdecznego zbratania mas ludowych z odrodzonym Wojskiem Polskim. Dlatego w ten dzień braterską opiekę nad poborowymi — przyszłymi żołnierzami Wojska Polskiego — roztoczą organizacje społeczne mas ludowych — związki zawodowe, Związek Samopomocy Chłopskiej, organizacje terenowe stronnictw politycznych.

Jedność narodu, jedność mas ludowych z odrodzonym Wojskiem Polskim — to bezcenny dorobek demokracji ludowej, którego strzec będziemy jak źrenicy oka.

Sprawa tymczasowej konstytucji Niemiec

na konferencji moskiewskiej

Dyskusja w sprawie kompetencji niemieckiej rady konsultatywnej

MOSKWA, 7.4 (PAP). Na poniedziałkowym posiedzeniu Rady Ministrów omawiano w dalszym ciągu problemy, związane z przyszłym ustrojem Niemiec. Przewodniczył minister Bidault.

Ministrowie starali się uzgodnić swe poglądy w sprawach, w których komitet koordynacyjny nie doszedł do porozumienia. Ze sprawozdania komitetu koordynacyjnego wynika, że delegacja radziecka i brytyjska posiadają wspólny punkt widzenia na sprawę kompetencji niemieckiej rady konsultatywnej.

Radziecko - brytyjski punkt widzenia został utrwalony przez komitet koordynacyjny w następującej formie:

„Rada Konsultatywna ma opracować projekt tymczasowej konstytucji niemieckiej na podstawie ogólnych zasad, jakie otrzyma od Rady Kontroli. Rada Kontroli przedstawi Radzie Konsultatywnej ogólne zasady tymczasowej konstytucji niemieckiej po zatwierdzeniu ich przez ministrów spraw zagranicznych".

Podczas dyskusji na temat ogólnych zasad, jakie Rada Kontroli ma przekazać Radzie Konsultatywnej — minister Mołotow zaznaczył, że Rada Kontroli powinna zaakceptować m. in. dwie następujące zasady:

a) Konstytucja niemiecka ma utrwalić rozwój demokratycznych i pokojowych Niemiec, b) Konstytucja ma wyraźnie określić kompetencje rzadu centralnego i rządów krajowych.

Minister Bevin, uzasadniając stanowisko brytyjsko - radzieckie podkreślił, że widzi możliwości uzgodnienia stanowiska czterech delegacji w tej sprawie. Zaproponował on poprawkę, w myśl której Rada Kontroli będzie się porozumiewała z Radą Konsultatywną również w sprawie zakresu działania i aspektu pracy przyszłych centralnych urzędów administracyjnych Niemiec oraz przy określaniu ilości ziem niemieckich i ich granic.

Ministrowie przyjęli wniosek brytyjsko - radziecki wraz z poprawką Bevina. Wniosek odesłano do komisji redakcyjnej celem sformułowania uzgodnionej uchwały.

Z kolei przystąpili ministrowie do omawiania sprawy stosunku przyszłego rządu niemieckiego do rządów krajowych. W sprawie tej zarysowały się dwa zasadnicze stanowiska.

Minister Mołotow domagał się, by przyszła konstytucja niemiecka zawierała postanowienia określające ściśle kompetencje rządu centralnego oraz kompetencje rządów krajowych. Minister Bevin natomiast popierał wniosek, przewidujący określone ograniczenie kompetencji rządu centralnego z tym, że reszta władzy należeć będzie do rządów krajowych.

Minister Mołotow kilkakrotnie zabierał głos dla uzasadnienia swego stanowiska.

Zaznaczył on, że wniosek Bevina, do którego przyłączyli się Marshall i Bidault może w przyszłości doprowadzić do faktycznego rozbicia Niemiec na szereg małych krajów.

Sekretarz stanu Marshall, polemizując z wywodami ministra Mołotowa wyraził obawę, że centralistyczny system doprowadzić może do autarkii. Mówca nie widzi przyczyn, dla których nie należałoby przeprowadzić plebiscytu w Niemczech w sprawie podstawowej formy przyszłego ustroju Niemiec.

Minister Mołotow odpowiadając poprzednim mówcom oświadczył, że plebiscyt może się przyczynić do usunięcia nieporozumień między sojusznikami, gdyż wyjaśni wreszcie jakie jest stanowisko narodu niemieckiego w sprawie federalizacji. Rzecz oczywista — podkreśla mówca — że nie w każdym razie należy przeprowadzić plebiscyt. Zagadnienia dotyczące obowiązków Niemiec nie mogą być poddane plebiscytowi. Zadecydują o nich sami sojusznicy. Lecz gdy chodzi o rozwiązanie czysto wewnętrznych problemów niemieckich możnaby zasięgnąć ich zdania. O tym czy wyniki plebiscytu zostaną wprowadzone w życie zadecydują jedynie i wyłącznie sojusznicy.

W dyskusji postanowiono przekazać sprawę powyższą komitetowi koordynacyjnemu dla dodatkowego opracowania. W końcu ministrowie przedstawili swe stanowiska w sprawie składu niemieckiej rady konsultatywnej oraz wymienili poglądy na temat stosunku Sojuszniczej Rady Kontroli do przyszłego tymczasowego rządu niemieckiego. W sprawach tych nie zapadła dotychczas decyzja.



Minister Mołotow przybywa na Konferencję Moskiewską

Wspólny wniosek ZSRR, USA i Anglii

w sprawie centralnych urzędów administracji Niemiec

Przedświąteczne posiedzenie Rady Min. w Moskwie

MOSKWA, 7.4. (PAP). — Na swym przedświątecznym posiedzeniu w dniu 5 kwietnia Rada Ministrów obradująca pod przewodnictwem generała Marshalla, zapoznała sę z pisemnym sprawozdaniem komitetu koordynacyjnego w sprawie centralnych niemieckich urzędów administracyjnych.

Jak wynika z tego sprawozdania delegacje Związku Radzieckiego, Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych uzgodniły wspólny wniosek, który brzmi:

„Rada Ministrów Spraw Zagranicznych poleca Sojuszniczej Radzie Kontroli utworzyć w czasie najbliższym zgodnie z uchwałami konferencji poczdamskiej centralne niemieckie urzędy administracyjne dla spraw finansów, przemysłu, transportu, łączności, handlu zagranicznego, wyżywienia i rolnictwa, — traktując to, jako pierwszy krok na drodze do utworzenia tymczasowego rządu niemieckiego".

Delegacja francuska zgłosiła swój własny projekt, który w zasadzie zgadza się z wyżej wymienioną propozycją trzech delegacji ale zawiera szereg zastrzeżeń.

Ministrowie postanowili również przekazać komitetowi koordynacyjnemu do ponownego rozpatrzenia ustalenie wzajemnych stosunków między urzędami administracyjnymi a dowodzącymi poszczególnych stref okupacyjnych.

Następnie ministrowie omawiali sprawę Rady Konsultatywnej — organu doradczego, który ma pomagać Sojuszniczej Radzie Kontroli w opracowaniu konstytucji tymczasowej. Ministrowie ustalili, że Rada Konsultatywna utworzona zostanie po upływie trzech miesięcy od daty utworzenia centralnych urzędów administracyjnych.

Następnie ministrowie dyskutowali nad składem Rady Konsultatywnej.

W dyskusji zabrał głos minister Mołotow.

Minister Mołotow szeroko uzasadnił propozycję radziecką domagając się utworzenia Rady Konsultatywnej z przedstawicieli partii politycznych, związków zawodowych i masowych organizacji demokratycznych jak organizacja Samopomocy Chłopskiej, demokratyczny związek kobiet itd. Po przemówieniu ministra Mołotowa — ministrowie postanowili przekazać sprawę Rady Konsultatywnej — komitetowi koordynacyjnemu do ponownego rozpatrzenia.

Wymiana listów w sprawie Chin

między min. Mołotowem a min. Marshallem

MOSKWA, 7.4 (PAP). Agencja TASS ogłosiła komunikat, dotyczący wymiany poglądów między min. Mołotowem i min. Marshallem w sprawie Chin. W komunikacie czytamy m. inn.: „Jak już doniesiono, minister Mołotow zgodził się na propozycję ministra Marshalla wymiany w terminie do 1 kwietnia informacji, w sprawie wykonania umowy moskiewskiej co do Chin i przesłania odpisów tekstów tych informacji rządowi chińskiemu. Marshall wysłał nazajutrz list do Mołotowa, w którym przedstawił stanowisko rządu Stanów Zjednoczonych w tej sprawie.

W odpowiedzi minister Mołotow wysłał do generała Marshalla pismo, w którym przedstawia punkt widzenia rządu radzieckiego w sprawie Chin.

W porozumieniu w sprawie Chin, osiągniętym w Moskwie w grudniu 1945 r. ministrowie spraw zagranicznych Stanów Zjednocznoych A.P., Wielkiej Brytanii i Związku Radzieckiego zgodzili się, że zjednoczenie i demokratyzacja Chin pod kierownictwem rządu narodowego, oraz zaproszenie czynników demokratycznych do wszystkich organów rządu narodowego i zaprzestania wojny domowej — są konieczne. Ministrowie zgodzili się nie podejmować żadnej interwencji do wewnętrznych spraw Chin.

Rząd radziecki w dalszym ciągu obstaje przy poglądach, sformułowanych w powyższym porozumieniu 3 ministrów.

Wierząc, że dokonanie zjednoczenia i demokratyzacja Chin, które domaga się zaproszenia czynników demokratycznych do udziału we wszystkich organach chińskiego rządu narodowego, interesuje sam naród chiński, i sądząc, że ingerencja obcych sił zbrojnych w wojnie domowej w Chinach może doprowadzić jedynie do rozszerzenia tej wojny i do stworzenia dodatkowych trudności w przywróceniu zjednoczenia Chin, rząd radziecki w swych stosunkach z Chinami, kierował się i w dalszym ciągu kieruje się polityką nieinterwencji.

Rząd radziecki sądzi, że porozumienie moskiewskie w sprawie Chin będzie wprowadzone całkowicie w życie tylko wówczas, jeżeli rządy Stan. Zjednoczonych i Związku Radzieckiego będą przestrzegać porozumienia, osiągniętego w Moskwie w 1945 roku.

Porozumienie moskiewskie stwierdza: minister Mołotow oświadczył, że wojska radzieckie rozbroiły wojska japońskie w Mandżurii i ewakuowały je stamtąd, jednakże wycofanie wojsk radzieckich odłożono do 1 lutego na żądanie rządu chińskiego. Minister Byrnes zaznaczył, że amerykańskie siły zbrojne pozostają w północnych Cinach na żądanie rządu chińskiego oraz powołał się na fakt, że St. Zjednoczone ponoszą główną odpowiedzialność za wprowadzenie w życie warunków kapitulacji, dotyczących rozbrojenia i wycofania wojsk japońskich. Oświadczył on, że wojska amerykańskie będą ewakuowane po wypełnieniu tych zobowiązań lub wówczas, gdy rząd chiński będzie w stanie wypełnić te zobowiązania bez pomocy wojsk amerykańskich. Istnieje pełne porozumienie między obu ministrami spraw zagranicznych co do tego, że pożądane jest, by wycofanie wojsk radzieckich i amerykańskich z Chin nastąpiło jak najszybciej".

W ten sposób zarówno Związek Radziecki, jak i Stany Zjednoczone przyjęły na siebie zobowiązanie co do „wycofania wojsk radzieckich i amerykańskich z Chin w czasie możliwie najkrótszym".

Rząd radziecki przywiązywał i w dalszym ciągu przywiązuje wielkie znaczenie do dokładnego wywiązania się z przyjętych na siebie zobowiązań. Rząd radziecki ze swej strony we właściwym czasie wypełnił swe zobowiązanie wycofania wojsk radzieckich z Chin. Ewakuacja wojsk radzieckich z Mandżurii została zakończona 1.V.1946 r.

Blisko rok minął od tej chwili, a ewakuacja wojsk amerykańskich z Chin nie tylko nie została zakończona, lecz nie wiadomo w ogóle, kiedy Stany Zjednoczone wywiążą się z przyjętych na siebie zobowiązań w tej sprawie.

Ze względu na tego rodzaju sytuację rząd radziecki uważa za pożądane tak samo, jak uważał przedtem, aby ministrowie spraw zagranicznych państw, biorących udział w konferencji, odbywającej się w Moskwie, wymienili między sobą informacje, dotyczące wypełnienia warunków porozumienia w sprawie Chin. Taka wymiana informacji byłaby pożyteczna, ponieważ mogłaby dopomóc do wyjaśnienia sytuacji obecnej i sprawy wypełnienia warunków porozumienia moskiewskiego w kwestii Chin.

Ministrowie Marshall i Mołotow, wysłali odpisy swych listów do ministra Bevina i do ambasadora chińskiego w Moskwie Fu-Ping-Czanga.

Dodatni bilans handlowy Polski

w styczniu i lutym 1947 r.

Obroty handlowe Polski w lutym br. liczone wg cen światowych wyniosły dol. 7.212.000.— w imporcie i dol. 12.284.000.— w eksporcie.

Przywóz obliczony po cenach krajowych wyniósł w lutym złotych 721.295.000.—, wywóz zaś — zł 1.779.081.000.—.

Analogiczne liczby za 2 pierwsze miesiące w roku 1947 wynoszą: przywóz — dol. 24.555.000.—, wywóz — dol. 24.867.000.—. W złotych przywóz — 2.221.381.000.—, wywóz — 2.884.897.000.—. Pewne zahamowanie obrotów w lutym szczególnie po stronie przywozu spowodowane zostało głównie sparaliżowaniem transportu w całej Europie przez warunki atmosferyczne.

USA pozbawione połączeń telefonicznych

300.000 pracowników strajkuje żądając podwyżki płac

NOWY JORK, 7.4. (PAP). — W poniedziałek, 7 bm. o godzinie 6 rano rozpoczął się w całych USA zapowiedziany przez Zw. Zawodowy strajk 300.000 pracowników telefonów. Pracownicy telefonów domagają się podwyżki płac.

W Nowym Jorku i większych miastach telefony automatyczne będą czynne bez obsługi aż do chwili ewentualnych uszkodzeń technicznych, które przerwą połączenia. Natomiast połączenia międzymiastowe są całkowicie przerwane.

Ostatnie wiadomości

PRAGA. — Premier rządu czechosłowackiego Clement Gottwald, przemawiając na wiecu Związku Młodzieży oświadczył, że ma nadzieję, iż zawarty zostanie wkrótce sojusz czechosłowacko - bułgarski.

LONDYN. — Agencja Reutera donosi, że 250 tysięcy górników w Zagłębiu Ruhry powróciło w sobotę do pracy. Kopalnie były nieczynne przez 2 dni — w czwartek górnicy ogłosili jednodniowy strajk na znak protestu przeciwko brakowi żywności, a w piątek kopalnie były zamknięte z powodu święta.

Strajk oraz święta spowodowały straty w wydobyciu węgla sięgające miliona ton.

MOSKWA. — Rząd radziecki postanowił utworzyć Ministerstwo Lasów w celu zwiększenia terenów zalesionych w ZSRR. Nowe ministerstwo będzie zarządzało wszelkimi terenami leśnymi w ZSRR z wyjątkiem obszarów należących do kołchozów.

PARYŻ. — Zastępca kierownika delegacji vietnamskiej w Paryżu, Duong Bach Mai, którego aresztowano pod zarzutem „dokonania zamachu na bezpieczeństwo państwa", został odesłany do Dżibuti w Somali francuskim. Znajduje się on w drodze na proces, który odbędzie się w Saigonie.

LONDYN. — Agencja Reutera donosi, że przewodniczący Ligi Muzułmańskiej Mohammed Ali Jinnah odbył w New Delhi rozmowę z wicekrólem lordem Mounthatian. Według oficjalnego komunikatu rozmowa miała charakter „wstępny i informacyjny" i trwała 2 godziny.

Poza tym wicekróla Indii odwiedzili: wicepremier rządu Pandit Nehru i premier indonezyjski Sułtan Sjahrir.

PARYŻ. — Niezależny dziennik lewicowy „L'Ordre" donosi, iż wojskowy zarząd brytyski w Niemczech ponosi odpowiedzialność za strajk górników w Zagłębiu Ruhry, który zdaniem pisma, będzie miał „daleko idące następstwa", i zmniejszy poważnie ilość węgla niemieckiego, przeznaczonego na eksport.

LONDYN. — Agencja Reutera donosi z Oslo, że sekretarz generalny ONZ Trygve Lie opuścił Norwegię o 2 dni wcześniej, niż było to przewidziane i udał się samolotem do Nowego Jorku.

Wielka Brytania na rozdrożu

(Korespondencja własna „Głosu Ludu")

LONDYN, w marcu.

Pogląd, że utrzymywanie wielkich sił zbrojnych paraliżuje gospodarcze uzdrowienie Wielkiej Brytanii, znalazł wyraz w wystąpieniu jednego z szeregowych posłów Partii Pracy L. Callaghana — w toku trzydniowej debaty parlamentarnej nad położeniem gospodarczym.

Oklaski jego towarzyszy partyjnych wykazały, że wyrażony przezeń pogląd cieszy się poważnym poparciem. Już uprzednio, na zebraniu koła parlamentarnego Partii Pracy, uchwalono żądanie redukcji sił zbrojnych.

Wśród oklasków na ławach Partii Pracy, poseł Callaghan oświadczył: „Nie możemy utrzymywać tych sił zbrojnych nawet o sekundę dłużej. Należy je w drastyczny sposób zredukować ze względu na marnotrawstwo sił roboczych w armii. Jeśli rząd istotnie uważa, że brak rąk do pracy jest kluczem do całej sytuacji, to od tego właśnie kroku należy rozpocząć środki zaradcze. Gdyby minister obrony był dość odważnym człowiekiem, powiedziałby otwarcie gabinetowi, że utrzymywanie sił zbrojnych grozi większym niebezpieczeństwem niż ich redukcja".

Odpowiadając w imieniu rządu, minister obrony A. V. Alexander oświadczył, że rząd wierzy w rozbudowę międzynarodowego systemu pokojowego. Wypowiedział się jednak przeciwko niezwłocznemu znacznemu zmniejszeniu armii.

W debacie, która się wywiązała, konserwatyści zachowali się w agresywny sposób, domagając się wykorzystania trudności kraju dla obniżenia standardu życiowego ludności. Zażądali oni zarzucenia nacjonalizacji i planu przedłużenia obowiązkowego nauczania. Domagali się obcięcia zasiłków żywnościowych i opowiedzieli się przeciwko krótszemu tygodniowi pracy i przeciwko podwyżce płac.

Rząd natomiast nie potrafił przeciwstawić tym konserwatywnym atakom żadnego energicznego i zdecydowanego planu.

Jeden tylko i to połowiczny, krok zapowiedział rząd. Mianowicie — w każdym departamencie rządowym, który ma do czynienia z przemysłem lub handlem, ma być utworzony stały urząd planowania, a równocześnie powstać ma wspólny urząd planowania pod kierownictwem stałego szefa. Ponadto zaprojektowano utworzenie niewielkiego ciała, złożonego z przedstawicieli rządowego urzędu planowania i obu zainteresowanych stron — robotników i pracodawców.

Komentując te zapowiedzi rządu „Daily Worker" pisze: „Jest to rzeczywiście krok naprzód, ale jeśli załoga pozostanie bez kompasu, statek będzie nadal płynął w niewłaściwym kierunku. Rząd stworzył wprawdzie urząd planowania, ale nie opracował żadnego planu. Urząd zaś nie może planu opracować, dopóki nie zapadną polityczne decyzje w łonie rządu".

Dalsze wypowiedzi ministrów nie wniosły niczego istotnego.

Wszystko, co miał do powiedzenia minister handlu, Stafford Cripps, to kilka ogólnych uwag na temat swobodnego planowania i przymusu, oraz wezwanie do robotników, by ograniczyli swe żądania podwyżki płac. Poza tym minister zapowiedział wprowadzenie kartek na węgiel i tytoń oraz przypomniał, że konieczny jest wzrost eksportu.

Minister pracy Isaacs jednak zaznaczył, że liczba robotników w przemyśle eksportowym musi się podnieść do końca roku 1949 z 1.466.000 do 2.000.000, jeśli Wielka Brytania chce rzeczywiście osiągnąć przewidziany wzrost eksportu o 75 proc. Minister zapowiedział wzmożenie ogólnej rekrutacji sił roboczych i powiedział, że stworzono placówki rekrutacyjne w brytyjskich strefach okupacyjnych Niemiec i Austrii i wedle jego przypuszczeń, przez placówki te powinno przechodzić tygodniowo około 4.000 deportowanych.

Omawiając cele i wyniki tej debaty „Daily Worker" pisze:

„Jeśli dyskusja ta ma mieć jakiś sens i nie być zapowiedzią ponurej przyszłości, rząd musi już teraz wystąpić z jasnym oświadczeniem, że zamierza: po pierwsze — położyć twardą rękę kontroli na wykorzystanie podstawowych zasobów kraju; po drugie — porwać masy ludowe do potężnego wysiłku produkcyjnego; po trzecie — skończyć z obecnym kursem polityki zagranicznej, który pozbawia kraj tak potrzebnych rąk do pracy".

Rujnująca polityka zagraniczna i utrzymywanie wielkich sił zbrojnych są główną przyczyną obecnych trudności gospodarczych. Stwierdza to dziś nie tylko partia komunistyczna, ale również wszyscy szeregowi posłowie Partii Pracy. Dopóki ta polityka nie ulegnie zmianie, nie można oczekiwać żadnych poważniejszych zmian na lepsze w samej Wielkiej Brytanii.

George Tate

Protest przeciwko polityce Trumana

Rezolucja związku farmerów amerykańskich

WASZYNGTON, 7.4 (obsł. wł.). — Narodowy związek farmerów oddał do opublikowania w prasie rezolucję, która potępia zagraniczną i wewnętrzną politykę Trumana. Rezolucja oświadcza, że polityka ta zagraża wszystkim prawom demokratycznym i jest „krokiem ku narodowemu i światowemu totalizmowi korporacyjnemu"

Rezolucja oświadcza: „Rząd proponuje pominięcie organizacji Narodów Zjednoczonych i w rozmaitych częściach kuli ziemskiej, gdzie nasi monopoliści posiadają interesy gospodarcze, okazywanie poparcia antydemokratycznym reżimom, które naruszają wszelkie elementarne zasady demokracji, celem pomocy w utworzeniu na całym świecie imperializmu korporacyjnego, jeszcze bardziej niebezpiecznego i wadliwego, niż jakikolwiek imperializm kolonialny w przeszłości".

Komitet wykonawczy narodowego związku farmerów nawołuje swych członków oraz inne organizacje farmerskie jak również wszystkich miłujących wolność ludzi, by „wszystkimi środkami konstytucyjnymi, znajdującymi się w ich dyspozycji, sprzeciwiać się tym zgubnym naruszeniom praw demokratycznych w kraju i za granicą".

Wycieczka parlamentarzystów brytyjskich

podziwia osiągnięcia polskie na Ziemiach Odzyskanych

Przybyła tu z Warszawy drogą lotniczą wycieczka 10 parlamentarzystów i działaczy społecznych z Wielkiej Brytanii.

Na lotnisku wrocławskim gości angielskich powitał wicewojewoda Kamiński i prezydent miasta Wrocławia, Kupczyński. Parlamentarzyści brytyjscy i towarzyszące im osoby zwiedziły Państwową Fabrykę Wagonów, podziwiając jej ogrom i tempo odbudowy. Następnie w regionalnym Urzędzie Planowania przestrzennego zapoznali się z najistotniejszymi problemami Dolnego Śląska, interesując się żywo przebiegiem repolonizacji województwa wrocławskiego.

Ze specjalnym zainteresowaniem oglądali goście brytyjscy opracowany we Wrocławiu atlas Ziem Zachodnich, ilustrujący osiągnięcia Polski na tych terenach.

W godzinach popołudniowych uczestnicy wycieczki odbyli dłuższą konferencję z przedstawicielami wrocławskich związków zawodowych. Wieczorem wojewoda wrocławski, mag. Piaskowski wydał przyjęcie dla gości. W drugim dniu pobytu goście brytyjscy zwiedzali zabytki miasta.

Tydzień Kultury na Śląsku

odbędzie się w czerwcu b.r.

W celu ukazania całemu krajowi dorobku w dziedzinie kultury środowiska o wyraźnie robotniczej strukturze ludnościowej oraz zbliżenia na odcinku kulturalnym wszystkich grup społecznych, Wojewódzka Rada Kultury zainicjowała zorganizowanie w czerwcu br. na obszarze całego wojew. śląsko - dąbrowskiego „Tygodnia Kultury". Ma to być wielki przegląd sił i osiągnięć w dziedzinie poszczególnych instytucji, związków, placówek, artystów zawodowych i samorodnych talentów.

„Tydzień Kultury" połączony będzie z uroczystościami z okazji 150-letniej rocznicy urodzin Józefa Lompy, wielkiego budziciela polskości, organizowanymi przez Instytut Śląski. W ramach „Tygodnia Kultury" przewidziane są uroczystości o charakterze lokalnym we wszystkich miastach i wsiach oraz uroczystości w stolicy województwa.

Szczegółowy program uroczystości opracują powołane w tym celu komitety lokalne według zasadniczego planu.

Nawet pretendent

do tronu hiszpańskiego demaskuje Franco

LONDYN, 7.4. (PAP). — Agencja Reutera donosi z Lizbony, że pretendent do tronu hiszpańskiego Don Juan ogłosił orędzie, w którym stwierdził m. inn., że ogłoszenie przez generała Franco monarchii jest próbą przedłużenia jego osobistej dyktatury na całe życie. Don Juan podkreśla, że Franco usiłuje ugruntować swój arbitralny reżim, potrzeba istnienia którego dawno minęła, opierając go na autorytecie monarchii i oświadcza, że ogłoszenie monarchii przez Franco jest w założeniu swym pozbawione legalności i nie obowiązuje narodu.

Martin Bormann

ukrywa się w Niemczech?

Główna kwatera amerykańskiej policji okupacyjnej w Niemczech podała do wiadomości, że grupy wywiadowców i oddziały policyjne rozpoczęły ponowny pościg za ukrywającym się na terenie Niemiec Martinem Bormannem. Wstępne kroki, zmierzające do stwierdzenia miejsca pobytu, byłej prawej ręki Hitlera, ujawniły ponad wszelką wątpliwość, że podawany przez aresztowanych członków najbliższej świty Hitlera za nieżyjącego, Bormann przebywa w ukryciu na terenie Rzeszy.

Obecna akcja poszukiwania jednego z najważniejszych zbrodniarzy wojennych zakrojona została na szeroką skalę.

Mordercy Matteottiego

skazani na najwyższe kary

RZYM, 7.4 (PAP). Zabójcy Matteottiego, Marigo Dumini, Arhleto Poveromo i Albino Viola, zostali skazani na maksimum kary, przewidzianej przez kodeks włoski — 30 lat więzienia. Sąd uniewinnił dwóch innych oskarżonych w tej sprawie Fillpelli i Panzeri oraz oddalił skargi przeciwko Cesare Rossi i Francesco Giunta wskutek braku dostatecznych dowodów. Ósmy oskarżony Augusto Malacria zmarł przed wyrokiem.

Podwójna gra Holandii

Wojna w Indonezji trwa po podpisaniu umowy

Jak donosi agencja TASS z Hagi, prasa holenderska poświęca wiele uwagi sytuacji w Indonezji, wytworzonej po podpisaniu umowy z Holandią. Holenderskie koła rządzące nie wyrzekły się swojej podwójnej gry. Działania wojenne i intrygi przeciw republice trwają.

Pierwsze dni po podpisaniu umowy świadczą, że Holendrzy nie mają zamiaru wykonywać umowy. Na przykład, indonezyjski rząd republikański opierając się na umowie, która uznaje republikę de facto, oświadczył, że zamierza wysłać swoich przedstawicieli dyplomatycznych do Egiptu, Australii i innych krajów. Jednakże, jak wynika z komunikatu opublikowanego 31 marca w Batawii, władze holenderskie nie chcą dopuścić do tego. Holendrzy uważają, że republika może wysłać swoich przedstawicieli do innych krajów dopiero po utworzeniu Stanów Zjednoczonych Indonezji.

Gazety drukują oświadczenie Sutana Sharira, złożone przezeń przed wyjazdem do Delhi. Oświadczenie to głosi: „Po podpisaniu umowy w zachowaniu się Holendrów faktycznie nic się nie zmieniło. Sprowadzają oni całą umowę do zera, blokują nadal republikę i prowadzą przeciw nam działania wojenne. Wojska holenderskie znów rozpoczęły ofensywę i opanowały dwa miasta republikańskie na południe od Surabai. Wywołuje to wśród nas wielkie rozgoryczenie. Rząd republikański zgłosił ostry protest władzom holenderskim, które naruszają dopiero co podpisaną umowę".

Brak rąk do pracy

w górnictwie angielskim

LONDYN, 7.4. (obsł. wł.). — Korespondent „Daily Herald" podaje do wiadomości, że katastrofalny brak rąk w górnictwie brytyjskim ilustruje między innymi fakt, że do pracy powracają liczni robotnicy, którzy przestali być zatrudnieni w kopalniach z powodu przekroczenia górnej granicy wieku. Znaczna liczba górników pracujących w kopalniach w pobliżu Dover ma ponad 55 lat. Pracuje tam także kilku starców, wśród których poczesne miejsce zajmuje siedemdziesięcioletni górnik Groombridge.

Trzeźwy głos z zaświatów emigracji

Bankructwo Mikołajczyka tajemnicą londyńskiego poliszynela

Głosy dochodzące z zaświata emigracji londyńskiej są niekiedy ciekawe i godne zacytowania. Nie można — rzecz jasna — wymagać ani od Cata-Mackiewicza ani od Zygmunta Nowakowskiego pogodzenia się z polską rzeczywistością. Miejsce wilka pozostanie w lesie, a żubra kresowego u Raczkiewicza. Przyznać im jednak trzeba dużo odwagi, skoro potrafili się zdobyć na publiczne przyznanie do pełnego bankructwa ideowego i personalnego zarówno emigracji, jak i przede wszystkim Mikołajczyka.

Prawda — uczynili to z grymasem nienawiści, ale — bądź co bądź — uczynili. Oto co pisze Cat:

„Niektórzy (na emigracji — przyp. R. J.) byli tak naiwni, iż spodziewali się, że w Londynie pod egidą rządu angielskiego powstanie komitet narodowy polski, złożony z ludowców (oczywiście mikołajczykowskich — przyp. R. J.) i ich doradców dyplomatycznych (z Inteligence Service — R. J.). Było dość łatwo jednak odpowiedzieć przewidująco na pytanie „Co zrobi Mikołajczyk?, że ZOSTANIE POSŁEM, a na pytanie „Co zrobią Anglicy?, że NIC NIE ZROBIĄ".

Słowem: Cat-Mackiewicz dosyć realnie zapatruje się zarówno na bohaterskie gesty p. Mikołajczyka, jak i na groźne miny pana - mikołajczykowych przyjaciół. Realizm p. Cata-Mackiewicza oblewa zimną wodą także jego kamratów z raczkiewiczowskiej kliki londyńskiej

„Linia polityczna „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza" stanowiła przez długie miesiące zaledwie odmianę linii mikołajczykowskiej. W „Dzienniku" tym ...Że wszystkiego znać było wiarę, że Anglia może zrobić dużo w Polsce...

CIĄGLE NAM PODKREŚLANO — ŻALI SIĘ CAT — WSZELKIE, CZASEM NIEISTOTNE, OBJAWY NIEZADOWOLENIA ANGLII Z ROSJI, WYOLBRZYMIANO KRYTYKI ANGIELSKIE POD ADRESEM ROSJI, A ZAMILCZANO CHĘĆ APPEASEMENTU (pojednania — R. J.) Z ROSJĄ, KTÓRĄ ŻYWI NARÓD ANGIELSKI. DAWANO WIĘC FAŁSZYWY OBRAZ RZECZYWISTOŚCI i bałamucono raz jeszcze czytelnika...

Ale wreszcie to wszystko musiało się skończyć. ANGLIA I AMERYKA DOWIODŁY, ŻE NA TERENIE POLSKI NIC ZROBIĆ NIE CHCĄ, A PRZEDE WSZYSTKIM NIE MOGĄ. Nie mogą nawet straszyć odwołaniem swych przedstawicielstw z Warszawy...

„Inna prasa emigracyjna — pisze w dalszym ciągu Cat-Mackiewicz — była jeszcze bardziej optymistyczna, czyli z punktu widzenia rozsądku, JESZCZE BARDZIEJ BEZNADZIEJNA. Unosił się nad nią jakiś klimat irrealistyczny; „nie rozpakowywać walizek, zaraz będzie wielki konflikt międzynarodowy". PAMIĘTAM, JAK W 1945 ROKU TŁUMACZYŁEM PEWNEMU PANU, ŻE KRYZYS TEN NIE PRZYJDZIE TAK PRĘDKO. TWIERDZIŁ ON JEDNAK, ŻE PRZYJDZIE ON JESIENIĄ 1945 R., A POTEM, ŻE NA WIOSNĘ 1946 R., ŻE JESIENIĄ 1946 R."

I tak przeminęły wszystkie terminy, zawiodły wszystkie nadzieje zarówno na wojnę jak i na interwencję. W Anglii zorientowano się, że koń, na którego postawiono, okazał się bardziej podobny do osła, aniżeli do rumaka. Zorientowano się w tym znacznie wcześniej w kraju, gdzie mikołajczykowskie „nie" sprzykrzyło się wszystkim, którzy pozostawali pod jego wpływami, wierząc, że służą tym Polsce. I już trudno było nie dojrzeć upadku „primadonny" nawet przez najgrubsze okulary nienawiści do Polski Ludowej. Wnioski ostateczne wysuwa w raczkiewiczowskiej szmatce „sam" Zygmunt Nowakowski, pisząc jasno i wyraźnie:

„PAPIERY MIKOŁAJCZYKA SPADŁY NA TUTEJSZEJ I AMERYKAŃSKIEJ GIEŁDZIE I LADA DZIEŃ PRZESTANĄ BYĆ W OGÓLE NOTOWANE...

Ambasador brytyjski nie opuścił Warszawy... To pewne, że obie ambasady pozostaną w Warszawie, która stanowi zbyt dogodny punkt obserwacyjny, by ją porzucać. Grocholskich można znaleźć w Polsce, nie w Czechach, czy gdzie indziej"...

To ostatnie — to oczywiście nonsens. Nowakowski mści się za zawiedzione nadzieje, jakie pokładał w interwencję i wojnę angielsko-sowiecką i wyzywa swych wczorajszych bogów od szpiegów.

Ambasadorowie państw zachodnich pozostają w Warszawie nie dlatego, że w Polsce można znaleźć wyrzutka Grocholskiego, a dlatego, że Polska jest państwem żywym i o wielkiej wadze gatunkowej w Europie.

Dlatego, że nikomu się nie uśmiecha walka z Polską w imię władzy dla pana Mikołajczyka nawet wówczas, gdy władza ta przynosiłaby wiele korzyści „doradcom dyplomatycznym".

Ale wypowiedzi zarówno p. Nowakowskiego, jak i Cata świadczą niezbicie o jednym: gwiazda „pana prezesa" zachodzi już w sposób tak oczywisty, że widać to nawet na osnutym gęstą mgłą brzegu Tamizy.

R. Juryś

ZE ŚWIATA

DRAPACZE CHMUR W MOSKWIE

Podług ostatnio zatwierdzonego planu rozbudowy Moskwy, w Moskwie zostanie zbudowanych wiele domów 16, 26 i 32-piętrowych. Domy te posiadać będą przeważnie konstrukcję żelazobetonową. Dla produkowania konstrukcji żelaznych odpowiedniego typu buduje się w tej chwili fabrykę ciężkich konstrukcji metalowych w Dniepropietrowskich Zakładach Metalurgicznych.

„NIE CHCEMY BYĆ NAJEMNIKAMI WALLSTREET"

Tak oświadczył kilka dni temu labourzystowski poseł do Izby Gmin z okręgu Bolton (Lancashire) John Lewis. „Nie podoba mi się — mówił on dalej — stanowisko Trumana, który chce użyć amerykańskich pieniędzy i angielskich żołnierzy dla umocnienia pozycji amerykańskich interesów finansowych. Miliony naszych chłopaków tracą tylko darmo czas w szeregach sił zbrojnych".

Lewis domagał się odwołania wojsk brytyjskich z Grecji, Indii i Palestyny.

1.100 KOBIET — UCZONYCH

Podług urzędowych danych sowieckich ponad 1.100 kobiet uzyskało w ciągu ub. r. wyższe stopnie naukowe (nadawane dopiero po przedstawieniu samodzielnej pracy naukowej).

Chemik S. Siergijewska np. ogłosiła drukiem 35 prac naukowych i wynalazła 45 preparatów chemicznych. Siergijewska zajmuje się specjalnie substancjami znieczulającymi. Wiele kobiet odznaczyło się w dziedzinie medycyny.

ZBOŻE GNIJE W USA

Ponad 3 miliony ton zboża zmagazynowanego w stanach Środkowego Zachodu USA zagrożone jest zepsuciem — oświadczył republikański reprezentant stanu Południowa Dakota, Francis Case. Aby uratować to zboże, należy w szybkim czasie przetransportować je do stanów wschodnich, gdzie rząd przeprowadza zakupy dla eksportu zboża do Europy. Ale potężne koncerny handlarzy zbożem obawiają się, aby gwałtowna podaż zboża nie obniżyła cen, które zostały dosyć poważnie wyśrubowane.

Niech zboże gnije, niech ludzie głodują. Zysk wielkich spekulantów jest o wiele ważniejszy.

W LONDYNIE KRADNĄ Z SAMOCHODÓW

Fala powojennej demoralizacji ogarnęła i Londyn. Specjalnością grodu, położonego nad Tamizą, są kradzieże przedmiotów z samochodów, zaparkowanych na ulicy lub na placach. Złodzieje samochodowi posiadają specjalne klucze, otwierające zamki drzwiczek samochodowych wszelkich typów. Kradzieże z samochodów zajmują w chwili obecnej trzecie miejsce na liście przestępstw popełnianych w Londynie.

W ciągu lutego br. ukradziono w Londynie z samochodów przedmioty wartości ponad 26 tys. funtów szterlingów.

HITLEROWCY W SZKOLNICTWIE NIEMIECKIM

Prasa szwajcarska przynosi alarmujące liczby o dalszym masowym zatrudnianiu hitlerowców w szkolnictwie niemieckim. Tak np. na uniwersytetach w strefie amerykańskiej połowa obecnych profesorów należała do partii hitlerowskiej. W strefie francuskiej na uniwersytecie we Fryburgu jedna trzecia wykładowców — to byli hitlerowcy, w Tübingen — byli hitlerowcy stanowią 40 proc. ciała profesorskiego. Nawet na uniwersytecie w Moguncji, który Francuzi stworzyli na nowo, byli hitlerowcy stanowią jedną czwartą wykładowców.

Jeszcze gorzej jest z nauczycielami szkół powszechnych. Francuski generał Schmittlein, kierownik departamentu szkolnictwa w administracji wojskowej strefy francuskiej, stwierdził, że całkowite odnowienie składu nauczycielstwa szkół powszechnych nastąpi dopiero za... piętnaście lat!

Jak przez tych piętnaście lat obecni, hitlerowscy nauczyciele wychowywać będą młodzież niemiecką?

CZY AMERYKANIE LUBIĄ NIEMCÓW?

Do Berlina powrócił, po kilkutygodniowym pobycie w USA, kardynał hr. Preysing. Zapytany o nastawienie Amerykanów do Niemców, kardynał odpowiedział: „Amerykanie nie czują nienawiści do Niemców, nie są wobec nich wrogo usposobieni".

Kardynał Preysing powiedział, niewątpliwie, prawdę...

Perypetie chińskiego dolara

Machinacje giełdowe i intrygi klik rządowych

W lutym wybuchł nagle w Chinach ostry kryzys finansowy. Jak burza przewalił się on po Szanghaju i innych miastach chińskich. Kryzys rozwijał się z taką szybkością, że przeraził nawet najwytrawniejszych giełdziarzy.

W ciągu kilku dni kurs dolara amerykańskiego podskoczył o 100 procent. Równocześnie podskoczyła wartość złota. Za 10 uncji złota płacono 9 milionów dolarów chińskich.

Dolar chiński spadał na łeb, na szyję. Przed wojną wartość jego równała się mniej więcej 30 centom amerykańskim. Powojenny kurs dolara amerykańskiego równał się 3.350 chińskim dolarom, czyli, że po wojnie dolar chiński wart był 1/1000 przedwojennego. W ciągu krytycznych dni lutowego krachu giełdowego za jeden dolar amerykański płacono 17.500 dolarów chińskich, czyli 6.000 razy mniej niż przed wojną.

Pieniądz chiński tracił wartość z godziny na godzinę, a ceny w ciągu jednej doby wzrastały o 40 — 50 proc.

Zaczęły się złote czasy dla spekulantów giełdowych. W ciągu krytycznych dni lutowych wzrosły do astronomicznych rozmiarów majątki czterech niekoronowanych dynastii, — chińskich rodów magnackich, Czang, Sung, Kung i Czung.

Rząd chiński skapitulował przed czarnym rynkiem, ustaliwszy nowy oficjalny kurs waluty chińskiej: 12.000 chińskich dolarów za 1 dolar amerykańskich.

Jeszcze w czasie wojny na szóstym kongresie Kuomintangu przyjęta została uchwała o konfiskacie prywatnych funduszy chińskich, ulokowanych w bankach zagranicznych. Uchwała ta wymierzona była głównie w owe cztery rodziny chińskich magnatów finansowych, którzy mieli kolosalne depozyty w bankach amerykańskich.

Skonfiskowane fundusze miały być obrócone na cele podniesienia gospodarki chińskiej. Opierając się na informacjach chińskich kół miarodajnych, prasa chińska podkreślała niejednokrotnie, że fundusze zagraniczne jednej tylko z czterech rodzin bankierskich wystarczyłyby na pokrycie deficytu budżetowego i zlikwidowanie kryzysu finansowego.

Jednakże uchwały Kuomintangu pozostały na papierze. Fundusze zagraniczne nie zostały skonfiskowane, nie znacjonalizowano również złota, znajdującego się w rękach prywatnych. Jakże mogło być zresztą inaczej, jeśli ci sami magnaci finansowi, którzy rozporządzają największymi zapasami waluty zagranicznej i zajmują się na wielką skalę spekulacją walutową, wywierają decydujący wpływ na ogólną politykę a nawet na poszczególne posunięcia rządu Czang Kai Szeka.

W polityce tej należy szukać głębszych przyczyn krachu giełdowego. Rozpętana przez Kuomintang wojna domowa drogo kosztuje Chiny. Pochłania ona mniej więcej 4/5 budżetu.

Bezpośrednim jednak powodem wybuchu kryzysu były walki wewnętrzne między poszczególnymi klikami rządzącymi.

Jedna z reakcyjnych gazet chińskich pisała, że głównym organizatorem afery finansowej, która spowodowała kryzys, był dyrektor Państwowego Banku Centralnego, były minister finansów, Kung - Sjan - Si, głowa niekoronowanego rodu bankierów. Zorganizował on na wielką skalę skup złota, pragnąc wywołać tym wstrząs w gospodarce finansowej Chin i doprowadzić do dymisji kilku członków rządu. Trzeba przyznać, że zorganizowana przez niego afera doprowadziła istotnie do pewnych zmian w sferach rządowych. Kilku wysokich urzędników, przedstawicieli konkurencyjnych rodzin bankierskich wyleciało z zajmowanych stanowisk.

Naród chiński, jego masy pracujące drogo płacą za rozgrywki osobiste i ambicyjki polityczne rządzącej kliki.

Statek Batory

odpłynął do Ameryki

LONDYN, 7.4 (PAP). W sobotę dnia 5 bm. odpłynął z Southampton do Nowego Jorku polski transatlantyk pasażerski linii Gdynia — Ameryka „Batory". Jest to pierwsza po wojnie podróż „Batorego" przez ocean pod polską banderą.

GŁOS WYBRZEŻA

Kto lepiej, kto szybciej, kto sprawniej?

Młodzież stoczni Nr 1 przoduje

Wydział Mechaniczny na czele

Trudno jest mówić w tej chwili o konkretnych wynikach wyścigu pracy, zainicjowanego przez organizacje młodzieżowe ZWM i TUR na terenie stoczni nr 1. Mimo jednak, że wyścig pracy trwa dopiero od dwóch tygodni, już w tym stosunkowo krótkim czasie, spośród biorących udział w wyścigu odznaczyło się ponad 700 młodych robotników. Wybija się na czoło **Wydział Mechaniczny** z **tow. Krzemieniem Władysławem, Pałuchą Witoldem i Midurą Piotrem** na czele.

Zdystansował jednak swych kolegów **ob. Krzemień Władysław,** który, w czasie gdy wykonywał tarcze sprzęgłowe do samochodu wpadł na pomysł sporządzenia przyrządu pomocniczego, przez co ułatwił sobie pracę, przyśpieszając czas wykonania prawie o 100 proc.

OD 14 LAT — TOKARZEM

Drugim z kolei faworytem wyścigu pracy jest „stary“, „doświadczony“ fachowiec **tow. Pałucha Witold.** Ukończył już 18 lat. To nie żarty. Tow. Pałucha od 14 roku życia pracuje przy tokarni. Był w Holandii, Danii, poznał Niemcy.

Kiedy zbliżamy się do jego tokarni, nie zauważa nas. Jest cały zaabsorbowany pracą. Ten szczupły młodzieniec w zielonej koszuli z podwiniętymi rękawkami otrzymał dzisiaj do wykonania bardzo poważną pracę. Z bryły stali ma wykonać kamień do rusztu ruchowego, inaczej zwany gwintem dwózwojowym, trapezowym.

Kiedy kloc stalowy tkwi w szczękach i dokonuje się przetoczenie powierzchni, tow. Pałucha jeszcze raz studiuje rysunek, nastawia suwmiarkę, zatrzymuje motor, sprawdza miarę, znów wprowadza w ruch szczęki tarczowe, reguluje chłodzenie.

Pracą swoją jest do tego stopnia pochłonięty, że nie śmiemy mu przerywać pytaniami.

— Jestem pewien — mówi do nas z przekonaniem przewodniczący wyścigu pracy, **tow. Barcik** — że nasz Witold wykona robotę przez 9 do 10 godzin.

Z prawdziwą przyjemnością dowiadujemy się również, że nasz młody rekordzista poza pracą zawodową znajduje również czas na naukę języków. Uczy się rosyjskiego i angielskiego. Brawo! Im więcej będziemy mieli światłych, inteligentnych ludzi w fabryce, tym szybciej dźwignie się nasz przemysł.

PIOTR MIDURA PRZY PRACY

ZWM-owiec **Midura Piotr** dobrze zbudowany, zdrowy robotnik, ma 22 lata.

Wprawdzie czas akordowy na wykonanie 420 wkrętek do skraplacza jest obliczony w jego tarczy roboczej na 35 godzin, a wykonuje o **15 proc. więcej,** jednak z pracy nie jest zadowolony.

— Mosiądz się ślizga— mówi do nas. Dla lepszego uchwytu materiału, z którego wyrabia się wkrętki, trzeba by pogłębić kanały w szczęce, żeby materiał się nie zsuwał.

— Czy to jest jednak konieczne? — zapytuje kontroler działu naszego rekordzisty.

— Chyba nie. Z mosiądzem zawsze te same kłopoty, bo ma duży ślizg. Raczej należy mocniej skręcać szczęki. Jeszcze mocniej, o tak, jak teraz.

Midura włącza prąd. Zapala się czerwone oko. W tej nowoczesnej rewolwerówce obrotowy suport jest bogato wyposażony. Jest tu bowiem przecinak, „bocian“ boczny, nóż grzebieniowy, wiertło, nóż do fazy.

Tu nie można być tępym, ani zbyt powolnym. Trzeba się zgrać, zżyć z maszyną, trzeba ją wyczuć.

Czerwone oko już nie gaśnie ani na chwilę, znak że motor pracuje bez przerwy.

Wspaniale! Świetnie! Ostatnie trzy wkrętki tow. Midura wykonał w rekordowym czasie — niespełna 6 minut, a więc **200 proc. szybciej,** aniżeli przewiduje czas akordowy.

TEMPO, TEMPO!

Praca maszyn na hali wydziału mechanicznego jest tak wzmożona, że najodpowiedniejszą dla nas rzeczą jest ulotnić się i to jak najszybciej, aby swą bezczynnością nie stwarzać przykrego kontrastu. Bo wszystko tu żyje, gra, pulsuje potężnym rytmem pracy, której hasłem stał się szlachetny wyścig.

Kto lepiej?

Kto szybciej?

Kto z nich włoży większy wkład w odbudowę naszego przemysłu, w produkcję, a więc w odbudowę naszego kraju?

Czas pokaże!

Lex.

Kronika Wybrzeża

MIĘSO I SZLAM

Na ostatnim posiedzeniu Miejskiej Rady Narodowej Gdańska, między innymi, złożyła sprawozdanie Komisja Sanitarna. Sprawozdanie podkreśla antysanitarny stan w mieście. W halach targowych żywność sprzedawana jest w stoiskach równocześnie z chemikaliami. Sprzedaje się również mięso niestemplowane. W piwnicach hal targowych znajduje się dotychczas przeszło 60 tys. m kub. szlamu. Podczas jego usuwania natrafiano na rozkładające się trupy ludzkie. **Komisja Sanitarna wezwała Miejską Radę Narodową do podjęcia energicznych kroków celem polepszenia stanu sanitarnego miasta.**

WYSTAWA STARYCH SZTYCHÓW

W małej sali Salonu Upowszechnienia Sztuki w Gdańsku przy ul. Marsz. Rokossowskiego 15 odbędzie się w dniach od 8 kwietnia do 30 czerwca **Wystawa Starych Sztychów**. Organizuje ją gdański Oddział Polskich Artystów Plastyków.

OPIEKA NAD DZIECKIEM

W Miejskim Ośrodku Zdrowia w Gdańsku korzystało z opieki **6.000 dzieci,** z tego w wieku do 1 roku — **2.308,** w wieku od 2 do 3 lat — **2.394** i w wieku od 3 do 12 lat — **1.299** dzieci.

POWIAT. KOMISJE CENNIKOWE

Prezydium Rady Wojewódzkiej poleciło radom powiatowym sformowanie **Społecznych Komisji Cennikowych** celem ustalenia cen na artykuły pierwszej potrzeby.

KONSULAT SZWAJCARSKI W GDAŃSKU

W Gdańsku został utworzony konsulat szwajcarski. Chwilowa jego siedziba znajduje się w „Grand Hotelu“ w Sopocie. W niedługim czasie spodziewane jest przeniesienie jej do Wrzeszcza. Konsulem został dotychczasowy sekretarz ambasady szwajcarskiej w Warszawie **p. Philiph de la Rue.**

POWROT WOJ. GDAŃSKIEGO

Dnia 3 bm. wrócił z Warszawy wojewoda gdański **tow. inż. Zrałek.** Woj. gdański był przyjęty wraz z Radą Nadzorczą Targów Gdańskich na audiencji u premiera Rządu w Warszawie. Omówiono sprawę kredytów dla MTG.

NOWA SZTUKA LUDOWEGO TEATRU KASZUBSKIEGO

W drugi dzień świąt Wielkanocnych Kaszubski Teatr Ludowy wystawił w Wejherowie komedię Rapackiego **„Panna z dobrego domu“.** Sztuka wykonana została przy nowej obsadzie zespołu i pięknych dekoracjach.

KONKURS ESTETYKI I CZYSTOSCI

W dniu 31 marca br. na plenarnym posiedzeniu Rada Gdańskiego Oddziału „Społem“ wspólnie z Radą Oddziału Związku Rewizyjnego postanowiła **wziąć udział w konkursie estetyki i czystości sklepów spółdzielczych na terenie: Sopot, Oliwy, Gdańska i powiatu.**

Została wyłoniona komisja konkursowa, która przez objazd terenu będzie miała możność kontrolowania przestrzegania zasad konkursu.

Po upływie trzech miesięcy od daty rozpoczęcia konkursu, to jest od pierwszych dni kwietnia br., zostaną przyznane nagrody w postaci pobytu w miejscowości wypoczynkowej przez czas od 6 do 15 dni oraz cały szereg innych nagród zespołowych i indywidualnych.

Ta kiełbasa będzie ich drogo kosztować

Nieuczciwi kupcy za kratkami

W dalszym ciągu rozpracowywania protokołów, sporządzonych na właścicieli sklepów prywatnych i spółdzielczych w dniu kontroli, Komisja Specjalna zarządziła aresztowanie: WANDY SIKORSKIEJ, właścicielki sklepu spożywczego we Wrzeszczu przy ul. Batorego 43 za sprzedaż kiełbasy zwykłej w cenie złotych 400, WIETRZYKOWSKIEGO KONRADA w Gdyni ul. Słupecka 120 za sprzedaż kiełbasy w cenie złotych 450 za kg. EDWARDA ZARZYCKIEGO — kierownika sklepu spółdzielni spożywców „Kotwica“ w Nowym Porcie ul. Wolności 13, za przekraczanie ustalonych cen, REDLICKIEGO JANA — właściciela sklepu spożywczo - kolonialnego w Gdyni przy ul. 10 Lutego 30, FRANCISZKA SIENKIEWICZA z Nowego Portu ul. Sportowa 17, WAŻNEGO FRANCISZKA z Gdyni ul. Lipowa 7, za sprzedaż kiełbasy w cenie złotych 400, NYTKO MARIĘ z Gdyni właścicielkę sklepu w hali targowej za sprzedaż mąki pszennej 80 proc. w cenie złotych 110, CENKIEROWEJ ANTONINY — Gdańsk, Grobla Angielska 12, za sprzedaż mąki pszennej 80 proc. w cenie złotych 130 i żytniej złotych 45 za kg.

W dalszym ciągu aresztowany został SŁOMKIEWICZ — właściciel sklepu w Sopocie, ul. Grunwaldzka 86 za sprzedaż mąki żytniej w cenie zł 60, PLESZYŃSKA MARIA — Nowy Port, Sportowa 28, za sprzedaż kiełbasy w cenie zł 400, chleba zł 32, bułek zł 6, GRABOWSKA FRANCISZKA właśc. sklepu spożywczego we Wrzeszczu przy ul. Bolesława Chrobrego 1, za sprzedaż kiełbasy w cenie zł 400, pasztetowej zł 380, GAIDA STANISŁAW — Gdańsk, hala targowa, stoisko 59 za sprzedaż smalcu w cenie zł 440,. TRAFAS STANISŁAW, Wrzeszcz, ul. Morska 6 za sprzedaż kiełbasy w cenie zł 420, pasztetowej zł 400, chleba zł 32.

Tu fabryczka, tam fabryczka

Komisja Specjalna działa

Kierownik Państwowej Fabryki Beczek w Lęborku, **Kondratowicz** okazał się tak wybitnym organizatorem, że zaopatrzywszy w maszyny fabrykę, powierzoną jego kierownictwu, założył konkurencyjną własną fabrykę. Upozorował tu sprytnie prawa własności, przelewając je w 50 proc. na żonę i na fikcyjnych wspólników.

Interes szedł pomyślnie. Rosły dochody, które powiększał „kochany szaber“ w postaci wywożonych maszyn, sprzedawanych wagonowo odpadków na opał, materiałów pędnych i pracy robotników, wykorzystywanych dla własnych celów za pieniądze państwowe.

Szczególnie złośliwie ustosunkowywał się Kondratowicz do robotników, których usiłował utrzymać przy pracy terrorem, co w rezultacie wywołało baczną obserwację z ich strony i głębszy wgląd w szkodniczą gospodarkę. Skutkiem tego powstało oskarżenie.

Obecnie Kondratowicz siedzi za kratkami. Może Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami skieruje go na właściwą drogę.

—«o»—

Z TEATRÓW I KIN

TEATRY

MIEJSKI „WYBRZEŻE“ — Gdynia, Plac Grunwaldzki, godz. 19.30 komedia A. Grzymały - Siedleckiego „**Ludzie są ludźmi**“, w inscenizacji i reżyserii Ino Galla.

DRAMATYCZNY — Sopot, ul. Rokossowskiego 39—41, godz. 19.30 — „**Mąż i żona**“ Fredry w reż. W. Jarczewskiej, w nowej oprawie scenicznej.

MIEJSKI — Wrzeszcz, ul. Grunwaldzka 16, godz. 19.30 — „**Rozkoszna dziewczyna**“, komedia muzyczna w reż. J. Merunowicza.

KINA

GDYNIA — **„Warszawa“** — Ulica złoczyńców.

GDYNIA — **„Atlantic“** — Elwira Madigan.

GRABÓWEK — **„Fala“** — Niebo jest dla Was.

CHYLONIA — **„Promień“** — Zakazane Piosenki“.

SOPOT — **„Bałtyk“** — Skłamałam.

SOPOT — **„Polonia“** — Skarb rodziny Goupi.

OLIWA — **„Polonia“** — Zamieć śnieżna.

WRZESZCZ — **„Bajka“** — Zwariowane lotnisko.

WRZESZCZ — **„Capitol“**, ul. Szymanowskiego 12—16 —Jesse James.

GDAŃSK — **„Światowid“** — Paweł i Gaweł.

SŁUPSK — **„Polonia“** — Czarodziejski kwiat.

TCZEW — **„Wisła“** — Śluby Kawalerskie.

LĘBORK — **„Fregata“** — Zapomniana melodia.

PUCK — **„Mewa“** — Zakazane piosenki.

WEJHEROWO — **„Świt“** — Pontcarral.

Warunki żeglugowe

są niepomyślne

Mimo nadejścia ciepłej fali wiosennego powietrza, warunki żeglugowe na Bałtyku są jeszcze wciąż dla żeglugi niepomyślne.

Kanał Kiloński uwalnia się od lodów, jednak wyjście na Bałtyk jest jeszcze zablokowane przez krę. Wejście południowe Sundu również jest zamknięte przejściowo dla żeglugi. Dotychczas na Bałtyku mogą kursować jedynie większe statki. Okolice Malmö są wolne od lodu.

Jak już donosiliśmy, z Malmö ma wyjść konwój statków do Gdyni. Według depeszy, otrzymanej w dniu 3 kwietnia z Malmö, do Gdyni miał w tym dniu wyruszyć S/S „Borysław“. Prawdopodobnie jednak jego przybycie do Gdyni opóźni się.

Biurokratyzm przeszkadza rozwojowi

naszego handlu zagranicznego

Porty stanowią prawie najważniejszy przyczółek w zagranicznej wymianie towarowej. Przyjmują one import, realizującą końcową fazę eksportu. Są one miejscem spotkania przedstawicieli zagranicznych z krajem. Dlatego też najczulej reagują na wszelkie zakłócenia w tych kontaktach.

Sfery portowe, bezpośrednio stykające się z wymianą międzynarodową, obserwując konkurencję na rynkach wymiennych, zdają sobie doskonale sprawę z potrzeby sprężystości i elastyczności naszego aparatu eksportowego.

Po wojnie toczy się walka o rynki eksportowe. Bierzemy w niej udział na równi z innymi państwami. Dlatego nasz aparat eksportowy musi działać nie tylko na poziomie konkurencji, lecz przewyższać ją, aby zdobyć pełne zaufanie zagranicy do naszej gospodarki.

Niestety, zdarzają się jeszcze czasem wypadki niezrozumienia tych zadań. Jedna z holenderskich firm importowych pragnie nawiązać przerwane wojną, kontakty handlowe. Wysyła list za listem, depeszę za depeszą do pewnego zjednoczenia. Wszystko pozostaje bez odpowiedzi. W rezultacie nadchodzi list z następującym zdaniem: „Jeżeli panowie przeczytają wszystkie nasze listy, na które nie otrzymaliśmy odpowiedzi, to panowie zrozumieją, że my mamy dość takiego handlu.“

List ten kompromituje przed zagranicznymi klientami nie tylko to zjednoczenie, lecz w pewnej mierze i całą naszą gospodarkę. Spowodowany on został jedynie niedbałym postępowaniem pracowników Zjednoczenia Przemysłu Drzewnego, którzy nie uznali nawet za wskazane udzielić odpowiedzi w terminie, przyjętym w stosunkach handlowych z zagranicą. **Niedbały stosunek do transakcji handlowych zagranicą może pozbawić nasz kraj wielu rynków eksportowych.**

Musimy temu stanowczo przeciwdziałać. **Biurokratyzm musi zniknąć z polskiego handlu zagranicznego.**

Jog.

Żył i poległ dla Polski

Gdynia czci pamięć gen. Świerczewskiego

W sali teatru Wybrzeże w Gdyni odbyła się w dniu 2 kwietnia uroczysta akademia, poświęcona pamięci gen. Świerczewskiego. Olbrzymia sala teatru była przepełniona. Na akademię przyszli robotnicy zakładów fabrycznych, pracownicy różnych instytucji oraz liczni przedstawiciele organizacyj społecznych, zawodowych i stronnictw politycznych. Akademię zagaił przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej, dr TESSEYRE.

Okolicznościowe przemówienia wygłosili: KMNDR MIESZKOWSKI i TOW. ZBOROWSKI. Obaj mówcy zapoznali zebranych z bohaterskimi czynami gen. Świerczewskiego, z jego życiem oraz uwypuklili jego rolę w walce o wolność Polski, o wyzwolenie klasy robotniczej.

Pamięć gen. Świerczewskiego uczczona została jednominutową ciszą. Po przemówieniach nastąpiła część wokalno - muzyczna akademii, w czasie której wykonany został polonez elegijny Noskowskiego.

Z rybakami na połów

Na głębi gdańskiej płyną ławice

Szczury lądowe na pełnym morzu

Stary Jancek strzyknął ze złością żółtą śliną. Obrócił prymkę w ustach i dalej zaczął troskliwie opatrywać sieci.

Pływająca jeszcze na Bałtyku drobna kra przy połowie poszarpała sieci w wielu miejscach, a sieci są drogie. Stara bezzębna nenka, siedząc na przyzbie chaty, zręcznymi jeszcze palcami wiąże misternie oczka.

Stary, rzuciwszy sieć, poszedł lekko kolebiąc się do łodzi. Jego zgrabna zwrotna łódź, opatrzona lugrowym żaglem, drzemała wyciągnięta na żółtym piasku nabrzeża.

Jancek gniewny jeszcze, dotknął sękatą ręką jej burt, pozwijał baksztagi, wylał wodę z dna i powoli zawrócił ku domowi.

Figlarna fala, jakby igrając z nim, opłukała białą pianą nabrzeżny piasek.

Wszedłszy do „checzy“ odebrał od nenki gotową sieć, po czym zjadł z namaszczeniem śniadanie i kładąc na głowę swój zatłuszczony kaszkiet, dopiero spojrzał z uśmiechem na nas.

Jancek miał powód tak patrzeć, gdyż nasze miejskie ubrania rzeczywiście były niestosowne.

Wszedłszy do komory, stary wyszukał nam długie do kolan buty gumowe i nieprzemakalne „sidwestki“. Po założeniu tego przyodziewku byliśmy już trochę do rybaków podobni.

O słuszności postępku starego przekonaliśmy się dopiero wówczas, kiedy przyszło nam pomagać przy zepchnięciu łodzi na wodę.

Ta czynność została także za nami i oto płyniemy, popychani silnym wschodnim wiatrem. Łódź nasza, wzdąwszy żagle, pochyliła się silnie na prawą burtę.

Jancek mimo swojej 70 krzepko dzierżył rumpel i bomową talię. Wysokie, spienione fale co chwila przelewały się przez burtę. Nie pozostawało nam więc nic innego, jak chwycić blaszanki i przystąpić do wylewania wody.

Udawało się nam to z trudnością, gdyż nie przyzwyczajeni do chodzenia w łodzi musieliśmy czołgać się na czworakach.

Stary cały czas tylko się uśmiechał. My zaś w duchu przeklinaliśmy lekkomyślny pomysł wzięcia udziału w połowie.

Humory poprawiły nam się dopiero wówczas, kiedy poranne kwietniowe słońce zjawiło się na bezchmurnym tego dnia niebie, i kiedy wreszcie osiągnęliśmy znaną tylko dla Jancka głębię gdańską.

Stary, obróciwszy łódź do wiatru, zarządził zrzucenie kotwicy. Łódź, stojąca już w miejscu, podskakiwała jednak jak szalona na falach, my zaś rozpoczęliśmy praktyczny kurs wyrzucania sieci. Szło to nam mocno niesporo. Nasze ruchy krępowały jeszcze bardziej niepozbawione złośliwości uwagi starego.

Nareszcie, odebrawszy od nas sieć, zręcznie stojąc przy burcie, wyrzucił ją do końca.

Kiedy końcowy pływak, opatrzony dla rozpoznania i bezpieczeństwa chorągiewka, był już w morzu, Jancek zaczął nam objaśniać zwyczaje ryb i sposób rozpoznawania ławic. Teraz już bez jego pomocy dostrzec mogliśmy długą około 40, a szeroką na 15 m ławicę ryb, pływających tuż pod powierzchnią wody. Z daleka wyglądało to jak ciemniejsza plama na morzu.

Czasem tylko wyprysnął ponad wodę jakiś zwinny kształt, na którego łusce słońce załamywało swe promienie, jak w lustrze.

Po pewnym czasie Jancek, uznawszy nasze wiadomości za dostateczne, zarządził wyciąganie sieci.

Początkowo, kiedy lina, była jeszcze nie naciągnięta, szło to dość lekko, ale męki rozpoczęły się dopiero wówczas, kiedy przyszło chwycić za pełną sieć.

Nasze plecy wygięły się wówczas w klasyczne łuki, ręce zaś omal nie wyskoczyły ze stawów. Powoli — centymetr po centymetrze — sieć przechodziła poza burtę. Wreszcie, po długich wysiłkach, ponad wodę zaczęły wypływać końce sieci i cały połów.

Teraz i Jancek zaczął nam pomagać, z wprawą wyrzucając na pokład ryby przy pomocy drucianego czerpaka. Po blisko godzinnej pracy zawartość znalazła się za burtą.

Żywe jeszcze ryby rozpaczliwie biły ogonami o deski. Ich otwarte szeroko pyszczki chwytały łapczywie powietrze.

Trudno, nie czas było na litość, gdyż Jancek projektował popłynięcie do drugiej ławicy, gdzie miały być pono węgorze.

Tam połów również się udał, i dopiero gdzieś koło południa zawróciliśmy, mając na pokładzie około 80 cetnarów ryb.

Stary oddał teraz ster w nasze ręce, sam zaś zajął się segregowaniem ryby. Nasz kunszt sterniczy wywoływał iście homeryckie wybuchy śmiechu, gdyż naprawdę jeździliśmy rozpaczliwie, biorąc raz kurs na Sopot, to znów na Zalew Wiślany, ale i tu powoli wprawa przyszła.

O słuszności twierdzenia, że morze powoduje głód, przekonaliśmy się wtedy dopiero, kiedy zmiataliśmy z talerzy przygotowany przez „nenkę“ obiad.

STEMAR.

Z naszych portów

1.274 OSOBY ZABIERZE M/S „BATORY“

Wyruszający w swą pierwszą, po remoncie, powojenną podróż transatlantycką m/s „Batory“, wybudowany został w stoczni Monfalcone w 1936 roku.

Jego tonaż wynosi: 14.287 BRT, 7.923 NRT, 5.700 TDW. Należy on do GAL. Przeciętna szybkość m/s „Batory“ wynosi 18 węzłów. Ogólna jego siła maszyn 12.680 IHP. Statek ma 160 m (526 stóp) maksymalnej długości, 22 m (72,5) maksymalnej szerokości, oraz 7 pokładów (słoneczny, szalupowy, spacerowy i cztery dolne).

Po ostatnim remoncie w stoczni w Antwerpii m/s „Batory“ dysponuje łącznie 832 miejscami pasażerskimi, w czym 412 miejsc I klasy, i 420 miejsc klasy turystycznej. Ponadto ma 342 miejsca dla załogi wraz z kapitanem.

BOP ROZPOCZĄŁ PRACĘ W GDYNI

Korzystając z poprawy warunków atmosferycznych, BOP rozpoczął na terenie portu gdyńskiego cały szereg nowych robót, jak rozbiórkę bunkrów przy ul. Waszyngtona, budowęześlizgu towarowego w magazynie tranzytowym w strefie wolnocłowej, roboty zabezpieczające w magazynie Nr 6 w tejże samej strefie oraz roboty instalacyjne w Urzędzie Celnym.

Zakończono także roboty porządkowe w magazynie nr 8 i szereg robót w budynkach gospodarczych i administracyjnych BOP. Ogółem w ub. miesiącu BOP prowadził roboty na 50 odcinkach.

PRZEBUDOWA „SOBIESKIEGO“ NA UKOŃCZENIU

Przebudowa naszego transatlantyku „Sobieski“ jest na ukończeniu. Wszystkie prace, które były zależne od dyspozycji Zjednoczenia Stoczni Polskich, zostały w terminie wykonane. Jedynie opóźnione zostało dokowanie, które było uzależnione od warunków atmosferycznych.

Nadmienić trzeba, że do terminowego wykończenia przebudowy „Sobieskiego“ przyczyniła się pośrednio także m. inn. dyrekcja Zjednoczenia Przemysłu Metali Nieżelaznych w Katowicach, dzięki zrozumieniu potrzeb przemysłu stoczniowego.

GŁOS WYBRZEŻA
Adres Redakcji
GDAŃSK, ul. Jana z Kolna 7
Tel. 42-472
GDYNIA, ul. Świętojańska 3
Tel. 22-465

Czy słowik może rywalizować z człowiekiem?

Tajemnice śpiewu od strony fizjologii

Kiedy pragniemy pochwalić śpiewaczkę lub śpiewaka, mawiamy: „śpiewa, jak słowik". Czy jest to jednak właściwa pochwała? Czy rzeczywiście tak mały i niepozorny ptak, jak słowik, może śpiewać lepiej od człowieka?

Nasz aparat głosowy, a więc jako jedna z jego części, krtań, służy nie tylko do wytwarzania głosu, lecz przeznaczony jest również do oddychania. Kiedy śpiewamy, nasze struny głosowe zbliżają się do siebie, podczas oddychania, oddalają się. W czasie wykonywania większych wysiłków, wymagających oddychania pełną piersią, nie tylko trudno nam przychodzi śpiewanie, ale nieraz jest zupełnie niemożliwe. Klatka piersiowa śpiewającego człowieka musi być wyprostowana. Dlatego artyści na scenie nie lubią śpiewać, siedząc.

Tymczasem ptak nie ma takich trudności. Wiadomo, że ptaki mogą swobodnie wydawać głosy również w czasie lotu, który przecież wymaga od nich niemałego wysiłku. Tłumaczy się to tym, że ptak posiada nie tylko jedną krtań, jak człowiek, lecz dwie — wyższą, oddechową i niższą. Ptaki posiadają poza tym prawie nieograniczony zapas powietrza, potrzebnego do śpiewu dzięki specjalnym zapasowym woreczkom powietrznym.

PTAKOM BRAKUJE SPECJALNYCH CENTRÓW W KORZE MÓZGOWEJ

Co prawda nie tylko człowiek musi się uczyć śpiewu. Również młody słowik nie od razu potrafi wywodzić trele i musi się doskonalić w tym kunszcie. Ale zasadnicza zdolność śpiewania jest u ptaków wrodzona, podczas gdy wśród ludzi nie wszyscy, którzy się uczą śpiewu, zostają śpiewakami. Do wykształcenia głosu u ludzi potrzebne jest nie tylko ćwiczenie strun głosowych, ale i specjalne przystosowanie wyższych centrów w korze mózgowej, związanych z funkcją śpiewu.

Stwierdzić jednak trzeba, że mimo tej przewagi, jaką mają ptaki nad człowiekiem w postaci specjalnych oddechowych i głosowych organów, żaden jednak z upierzonych śpiewaków, w tej liczbie i słowik, nie może wywołać swoim śpiewem takiego wrażenia, jak artysta, który opanował swój głos.

Ptaki, poza papugami i szpakami, nie są zdolne do artykułowania głosu, wypływającego z ich krtani. Papugi zdolne są wprawdzie powtórzyć zasłyszane dźwięki, w mózgu ich jednak brakuje centrów, które wiążą się funkcją kształtowania mowy, a które u człowieka w stopniowym rozwoju prowadzą do wytwarzania się różnorodności dźwięków. To właśnie decyduje o wyższości człowieka.

LARYNGOFON POZWALA ODKRYC SPECJALNOŚĆ ŚPIEWAKA

Przyrząd głosowy u człowieka, mimo że jest równocześnie przyrządem oddechowym, jest aparatem o niesłychanej czułości. Struny głosowe przystosowane są na różne sposoby do zmiany wysokości dźwięków. Zmiany te dokonują się w wyniku całego szeregu skomplikowanych odruchów, daleko więcej różnorodnych, niż przy innych aktach fizjologicznych.

W większości instrumentów muzycznych dźwięczą struny, poruszane w odpowiednim rytmie. W krtani ludzkiej, mimo że struny głosowe wpływają tutaj na formowanie się dźwięku, nie one dźwięczą, lecz znajdujący się nad nimi słup powietrza. Struny swoimi ruchami wpływają na drganie powietrza, ale same nie dźwięczą ani nie natężają się, czy też, ściślej mówiąc, nie powinny się natężać u dobrego śpiewaka.

Dzisiaj kandydaci na śpiewaków mogą już korzystać z pomocy fizjologów, którzy mogą dać im wskazówki co do wyboru specjalności. Posługując się bowiem zwyczajnym zwierciadłem, jakie zakładają przy badaniach na czoło lekarze-laryngolodzy, albo też bardziej skomplikowanymi aparatami, jak laryngofon, można obserwować struny głosowe w czasie ich pracy.

U przyszłego basa struny te wyglądają nieco inaczej, niż u przyszłego barytona lub tenora. I właśnie dopiero dokładne zbadanie i określenie rozmiarów strun głosowych może zapewnić powodzenie w nauce śpiewu przez skierowanie adepta na właściwą specjalność i ukazanie mu jego możliwości.

TRZY FUNKCJE: ODDECH, GŁOS, MOWA

W czym tkwi tajemnica dobrego śpiewu? — Trzy funkcje naszego organizmu: oddech głos i mowa, od których zależy powodzenie śpiewaka, są ze sobą ściśle związane. Poza doskonałymi strunami głosowymi i umiejętnością oddychania, aby strumień powietrza przepływał równomiernie, ważny jest dla śpiewaka również tzw. timbre, czyli barwa głosu, zależny od budowy i kształtu tych rezonatorów, które zwiększają siłę głosu, rodzącego się w krtani. Wielu uważa, że timbre jest wrodzony. Oczywiście, trudno zmienić timbre głosu, niemniej można jednak odpowiednio posługiwać się tymi rezonatorami, w które zaopatrzyła nas przyroda.

Posiadamy dwa rezonatory: górny i dolny. Pierwszy tworzą jamy: nosowa, ustna i inne, znajdujące się w czaszce. Tutaj kierują się dźwięki wysokie i nabierają większego nasilenia. Dźwięki niskie mają inny rezonator — jamę płucną, która przy pomocy mięśni może zmniejszać lub zwiększać swoją objętość, a więc jest to rezonator, który zmienia swój kształt.

Dokonuje się to dzięki nerwowi, pracującemu bez naszej świadomości. Mimo to jednak w ostatnim czasie specjaliści doszli do stwierdzenia, że rezonatorem płucnym można posługiwać się stosownie do życzenia i że osiągnięcia prawidłowej szkoły głosowej polegają właśnie na opanowaniu tej funkcji.

TRENING WYŻSZYCH CZĘŚCI SYSTEMU NERWOWEGO

Co się tyczy mowy, opierającej się na kilku dziesiątkach artykułowanych dźwięków, to wymaga ona skomplikowanej pracy wyższych części nerwowego systemu, który kieruje pracą warg, języka, miękkiego podniebienia i innych organów mowy. U człowieka niewprawionego wspomniane trzy funkcje naszego organizmu (oddech, tworzenie głosu, mowa) nie są z sobą dostatecznie skoordynowane. Nieprawidłowy oddech, nieodpowiednia praca strun głosowych i rezonatorów przeszkadzają głosowi i dykcji.

Głos, którym zazwyczaj się posługujemy, nie troszcząc się o prawidłowe położenie i ekonomikę strun głosowych, popada często w konflikt z dykcją, to jest z wypowiadaniem artykułowanych dźwięków. Wskutek tego te funkcje zamiast pomagać, przeszkadzają sobie. Śpiewak źle wyszkolony przy dłuższym występie męczy się i natęża struny głosowe, co jest dla słuchacza nieprzyjemne. To samo jest z niewyszkolonym mówcą, którego mowa uboga w intonacje, tzn. oparta na dwóch lub trzech nutach, jest monotonna.

Śpiewak i artysta dramatyczny po skończeniu szkoły posiadają rozpiętość głosu, obejmującą dwie pełne oktawy. Sama rozpiętość głosu nie jest jednak wszystkim. Potrzeba jeszcze wydoskonalenia dykcji, a więc umiejętności artykułowania słów tekstu. Bardzo często zdarza się, że dobrze nawet zaśpiewana aria przepada dla naszego ucha, gdyż nie możemy pochwycić jej słów.

Śpiewacy i artyści w głównej mierze, oczywiście, opierają się na właściwościach, które dała im przyroda. Ale przyrodzone właściwości można poprawiać i doskonalić, a przede wszystkim można i trzeba uczyć się nimi posługiwać. Wtedy właśnie człowiek osiąga ten stopień artyzmu, że jeżeli chodzi o śpiew, trudno uważać nań za pochwałę stwierdzenie, że „śpiewa jak słowik".



Mecz bokserski w Lodzi. Polska — Szwecja. Bazarnik i Paterson na ringu

Roślinność na Marsie

Wyniki badań uczonych radzieckich

Od dawna uważano, że ciemne plamy na Marsie — to obszary pokryte roślinnością. Jednak niektóre z obserwowanych zjawisk jak gdyby zaprzeczały temu. Za tym poglądem przemawiało ogólne pociemnienie i nawet zzielenienie plam wówczas, gdy na Marsie rozpoczynało się lato; przeciw niemu — ta okoliczność, że już w połowie lata wiele ciemnych plam nabierało odcienia brunatnego. Oprócz tego obserwacje profesora Szaronowa w Taszkencie wykazały, że ciemne plamy na Marsie w odróżnieniu od zwyczajnej roślinności na ziemi słabo rozpraszają promienie pozaczerwone.

Sprzeczności te zostały usunięte w wyniku badań uczonego radzieckiego G. Tichowa. Przez analogię do do roślin w rejonach wysokogórskich i pustynnych, profesor Tichow wysnuł wniosek, że na łąkach Marsa obok roślin zmieniających swoje zabarwienie przed jesienią, istnieją wiecznie zielone trawy i drzewa. Ale dlaczego zmiana zabarwienia zielonego na brunatne obserwowana jest już w połowie lata? Oczywiście dlatego, że klimat na Marsie jest bardzo suchy, i rośliny, zmieniające barwę w umiarkowanych strefach klimatycznych ziemi dopiero przed jesienią, brunatnieją na Marsie już w połowie lata; zjawisko to jest podobne do obserwowanego na przykład w stepach Azji Środkowej.

„Zatem są podstawy do przypuszczenia, że na Marsie istnieje roślinność zarówno tracąca swoje zielone zabarwienie w połowie lata, jak i wiecznie zielona typu północnego, tj. iglasta i pnąca" — pisze profesor Tichow w swoim ostatnim dziele. Odnośnie rozpraszania promieni pozaczerwonych, profesor Tichow stwierdził, że niektóre rodzaje roślin iglastych, w szczególności spotykane na wysokich górach, posiadają właściwość słabego rozpraszania i odbijania promieni czerwonych i pozaczerwonych. Właściwość ta wyrobiła się w nich, by mogły lepiej wykorzystać energię promieni słonecznych w warunkach nadmiernej suchości i niskiej temperatury.

Przy swoich obserwacjach Marsa, rozpoczętych jeszcze w roku 1909, Tichow szeroko korzystał z metody filtrów świetlnych. Zastosowawszy tę metodę po raz pierwszy do obserwacji planet, Tichow o 15 lat wyprzedził amerykańskiego astronoma Reita.

W r. 1939 odbył się raid samochodów radzieckich przez piaski Kara-Kum. Jeden z uczestników raidu przywiózł próbki karakumskich piasków młodemut asronomowi E. Krinonowi, zajętemu wówczas studiowaniem wielkich pomarańczowo - żółtych plam na Marsie, które w astronomii nazywane są „pustyniami". Po zbadaniu zdolności piasków środkowo - azjatyckich do odbicia światła. Krinow stwierdził, że ich współczynnik odbijania światła w różnych promieniach jest bardzo zbliżony do współczynnika odbijania światła przez „pustynie" na Marsie.

—«o»—

Czy wiecie, że...

WIĘKSZOŚĆ OBSERWATORIÓW ASTRONOMICZNYCH ŚWIATA znajduje się obecnie na północnej półkuli naszego globu. Są one przeważnie doskonale wyposażone i liczba ich wynosi 290, podczas gdy na południowej znajduje się jedynie 36 obserwatoriów. Mimo że liczba ich jest jeszcze dziś tak mała, pierwsze takie obserwatorium powstało na przylądku Dobrej Nadziei już w latach 1751 — 1753. Dalsze obserwatoria powstawały już jako oddziały istniejących central przy uniwersytetach amerykańskich. Tymczasowa stacja obserwacyjna, założona w r. 1926 w pobliżu Kapstadu, została wyposażona w olbrzymi teleskop o średnicy blisko dwu i pół metra. Ten wielki teleskop pozwala obecnie na bardziej dokładne obserwacje nieba południowego i stanowi tym samym największy i najdokładniejszy z teleskopów, będących w użyciu dotychczas na tej półkuli.

ZSRR POSIADA NAJWIĘKSZĄ W ŚWIECIE SIEĆ RZECZNĄ. Główne jego rzeki: Ob, Jenisiej, Lena, Amur— w Azji, Wołga — w Europie. Ta ostatnia jest również największą rzeką europejską. Na Jenisieju, w odległości 1.000 km od jego ujścia, a więc na tyleż kilometrów w głąb lądu, położony jest port morski—Igarka. Odwiedzają go okręty morskie: angielskie, szwedzkie, norweskie i inn., które przybywają tutaj po drzewo syberyjskie.

WŁOSCY INŻYNIEROWIE OPRACOWALI NOWY SPOSOB STERYLIZACJI MLEKA na drodze chemicznej bez ogrzewania. Stosowali oni w tym celu ściśle odmierzane dawki wody utlenionej. Warunkiem powodzenia tej metody jest wysoki stopień czystości chemicznej wody utlenionej i stosowanie specjalnych naczyń nie podlegających jej działaniu.

Świąteczny numer „Szpilek"

Nowy 15, świąteczny numer „Szpilek" w objętości 24 stron, zawiera m. inn. wiersze: K. I. Gałczyńskiego „Wielkanoc gastropaty", A. M. Swinarskiego „Ballada o wiernym marynarzu", W. L. Brudzińskiego „Pieśń donosków", humoreski i felietony Stefanii Grodzieńskiej „Czerwony Kapturek", Zygmunta Fijasa „Bigos hultajski", Wł. Smólskiego „Jak się podobać", fraszki St. J. Leca. Poza tym utwory B. Brzezińskiego, W. Zechentera, Wł. Słobodnika, L. J. Kerna, I. Maszler, oraz stały felieton sportowy Kazimierza Rudzkiego.

W numerze mamy 54 rysunki: Mai Berezowskiej, Henryka Grunwalda, Kazimierza Grusa, Ha-Gi, Bronisława W. Linkego, Eryka Lipińskiego, Mieczysława Piotrowskiego, Jerzego Zaruby i innych.

Partia „optymistów" i partia „wariatów"

we Francji

Jak podaje dziennik paryski „Figaro" we Francji powstały dwie nowe i bardzo oryginalne partie. Jedna z nich oświadcza zupełnie poważnie, iż jest „Partią optymistów francuskich". Partia ta określa siebie jako jedyne stronnicwo, kóre nie zajmuje się polityką, lecz pod hasłem „zawsze z uśmiechem na ustach" pragnie obudzić wszystkie siły narodowe we Francji. Druga partia utworzyła się pod nazwą „Powszechne Braterstwo Wariatów (Confrerie Universelle de Fous, C. U. D. F.) pragnie „zjednoczyć wszystkich ludzi, którzy są zdania, iż zasady, według których rządzona jest obecnie Francja, zostały uchwalone przez istoty rozumne i dlatego członkowie partii wariatów w charakterze przeciwników systemu obecnych rządów, domagają się dla siebie praw uchodzenia za wariatów".

Zarówno członkowie jednej jak i drugiej partii, zaopatrują się w legitymacje członkowskie i odznaki partyjne. Składki członkowskie „Optymistów" wynoszą — 100 franków, natomiast u „Wariatów" — 500 franków. Aby otrzymać godność „Wielkiego wariata" trzeba wpłacić 5.000 franków.

Okazuje się, że nie każdego obywatela stać na to aby być „wariatem", łatwiej stać się optymistą.

(Telepress)

Odpowiedzi Redakcji

Anna Cisińska, Olsztyn. Blum Julia. Toruń. — Instytut Fizjologii, o który pytacie, znajduje się w Leningradzie. Adres: Leningradzki Instytut Fizjologii — akademik Anna Stern. Radzimy napisać bezpośrednio.

Hermanowicz Henryk. — Napiszcie, jakie macie kwalifikacje zawodowe, może będziemy wam mogli pomóc. Podajcie nam miejsce obecnej pracy.

Andrzej Szczura. Nieporęt. — Słusznie twierdzicie, że zniszczenie mostów przez okupanta jest w dużej mierze powodem pogłębienia się katastrofy powodziowej. Mosty prowizoryczne odbudowane po dewastacjach wojennych były dużo mniej wytrzymałe na niszczycielskie działanie żywiołu.

Grzegorz Ciepliński. — Słusznie krytykujecie macosze traktowanie problemów kulturalnych osiedli i miasteczek. Ale w samej Stolicy nie zawsze przedstawienia teatralne są na odpowiednim poziomie. Zwiększenie ilości kin objazdowych wypełniłoby częściowo tę lukę, która obecnie istnieje. Należy także starać się o podniesienie poziomu miejscowych kół teatralnych, czy literackich.

Lasek Szczepan. Wojsnowski Zdzisław. Lwowska. — Nie nadaje się do umieszczenia w gazecie.

Strojnowski. Warszawa. — Sprawę należy skierować do Dzielnicowej Rady Narodowej lub w ostateczności do sądu.

W. K. — Czasopisma, które was interesują, otrzymacie w księgarniach „Książki" i „Czytelnika".

GŁOS SPORTOWY

Słowaccy piłkarze SK „Batovany" w Warszawie

Zwycięstwo nad WKS „Legia" i porażka z „Polonią"

5 bm. przybyła do Warszawy własnym samolotem słowacka drużyna piłkarska SK „Batovany".

W imieniu WKS „Legia" powitali ją na lotnisku mjr Czarnik, kpt Neuding i por. Ołów.

6 bm. w godzinach rannych cała ekipa była przyjęta przez ambasadę Czechosłowacji, następnie goście zwiedzili ruiny stolicy, które wywarły na nich ogromne wrażenie.

Po południu SK „Batovany" rozegrał mecz z WKS „Legia", a 7 bm. — z KS „Polonia".

Piłkarze słowaccy zademonstrowali football na dobrym poziomie technicznym, oparty na szybkości i zespołowości. Kondycyjnie byli dużo lepsi od graczy stołecznych, wytrzymując nadane tempo meczu do samego końca, czego np. nie można było powiedzieć o „Legii". Goście grali poza tym całkowicie „fair" bez cienia brutalności.

W drużynie SK „Batovany" wyróżnia się bramkarz Valentovic, linia pomocy (Gbelsky, Nagy, Stjbransky), z ataku lewoskrzydłowy Beles, lewy łącznik Rajman i prawy łącznik Balaz.

*

SK „Batovany" — WKS „Legia" 4:2(3:1) Stadion WP, — 6.000 widzów — bramki strzelili: dla „Batovany" — Baloz (2) Modory (1) i Jokl (1); dla „Legii": Mordarski — i Cyganik — 1 (z karnego). Sędzia ob. Bergtal.

„Batovany" Valentovic, Zahorsky, Ulicny, Gbelsky, Nagy, Stjbransky, Jokl, Baloz, Modory, Rajman, Balaz.

„Legia": Andrzejkiewicz, Waksman, Grządziel, Waśko, Szczurek, Krzymowski (Milczanowski), Szaflarski (Klimczak), Szymański, Górski, Cyganik, Mordarski.

Pierwsze 20 minut meczu należy do „Legii", która zagrywa b. ładnie i prawie stale „gości" pod bramką Słowaków. Bramkarz Valentovic ma sporo „pracy" — a trzeba przyznać, że pracuje pewnie i solidnie. Bramkarz „Legii" jest zaś niepewny.

W 22 minucie zupełnie niespodziewanie Mordory dalekim strzałem z przeszło 20 m zdobywa pierwszą bramkę dla „Batovany". Strzał ten był do obrony. Gra staje się wyrównana, choć jeszcze „Legia" ma więcej okazji do strzelenia bramki — niż Słowacy. W 32 minucie Mordarski ślicznie „przedłuża" głową podanie Górskiego — i stan jest 1:1.

Akcje ataku „Legii" nie mają wykończenia. Prawa strona jest słaba, Górski na środku b. pracowity, ale nie rozdziela podań tak, jak tego należałoby oczekiwać od środkowego napastnika. W tej fazie gry Szczurek był w pomocy doskonały, później wyraźnie się zmęczył.

Słowacy przeważnie atakowali swą lewą stronę, gdzie wyróżniał się szybkim biegiem i dokładnymi centrami Beles. Ataki gości są coraz groźniejsze i w 40 minucie Baloz zdobywa 2 bramkę (Andrzejkiewicz również nie był tu bez winy), a w minutę później ze strzału Jokla — trzecią. Stan 3:1 utrzymał się już do przerwy.

Zaraz po przerwie za „nastrzeloną" rękę Zahorskiego na polu karnym, sędzia dyktuje rzut karny, zamieniony przez Cyganika na bramkę. Przewaga „Batovany" staje się widoczna. „Legia" słabnie. Milczanowski, grający zamiast Krzymowskiego jest gorszy, podobnie jak Klimczak od Szaflarskiego. W 28 minucie Baloz strzela nie do obrony ostatnią bramkę. Słowacy naciskają, a „Legia" przeprowadza tylko sporadycznie ataki, bez ciągłości, planu i co najważniejsze — strzału. Wynik 4:2 utrzymuje się już do końca meczu. Sędzia ob. Bergtal prowadził zawody bez zarzutu.

Na ogół, jak na pierwszy występ, „Legia" nie zrobiła złego wrażenia. Szwankuje prawa strona napadu. Trzonem drużyny jest pomoc, gdzie Szczurek jest rzeczywiście graczem dużej klasy i można się spodziewać, że znajdzie swe miejsce w reprezentacji.

Z radością można powitać fakt szczęśliwego powrotu na boisko po operacji (łękotka i ścięgno) Górskiego, sympatycznego i wartościowego gracza.

*

SK „BATOVANY" — KS „POLONIA" 0:2 (0:1)

Stadion WP, 12.000 widzów. Bramki strzelili: Ochmański i Woźniak. Sędzia ob. Nowakowski.

SK „Batovany" — skład ten sam co dnia poprzedniego z „Legią";

KS „Polonia": Borucz, Wujek, (Szczepaniak), Gierwatowski, Wołosz, Brzozowski, Jagodziński, Jaźnicki, Szczepaniak (Ochmański), Świcarz, Szularz, Ochmański, (Woźniak).

Drugi występ piłkarzy słowackich przyniósł im porażkę, mówiąc szczerze — niezbyt zasłużoną. Goście zasłużyli na honorową bramkę, będąc w polu drużyną lepszą niż „Polonia". Ta ostatnia ma do zawdzięczenia swój sukces przede wszystkim Boruczowi i Gierwatowskiemu oraz dobrej grze pomocy z Brzozowskim i Jagodzińskim na czele. Gra była dużo ostrzejsza niż w dniu poprzednim.

Po przerwie mecz był ładniejszy i ciekawszy. Atak „Polonii" do przerwy grał słabo i na tle szybkości Słowaków Szczepaniak wypadł blado. Nie ruszał się i był raczej rozdzielającym piłki — a to na łącznika za mało. Najsłabszym był Ochmański. Dobrze wypadł Jaźnicki.

W przeciwieństwie do napadu „Batovany", grającego planowo i kombinacyjnie, akcje polonistów były raczej indywidualną improwizacją, opartą na wykorzystaniu sytuacji i próbie strzału. Akcje napastników „Batovany" załamywały się na Gierwatowskim i świetnie broniącym Boruczu.

Po przerwie, gdy Szczepaniak przeszedł do obrony, a miejsce Ochmańskiego na skrzydle zajął Woźniak, napad „Polonii" zaczął pracować sprawniej i bardziej planowo.

Z drużyny gości wyróżnili się obaj skrzydłowi, a szczególnie lewy Beles oraz środkowy napastnik Modory.

Z „Polonii": przede wszystkim bramkarz Borucz, Gierwatowski, Jagodziński, Jaźnicki, Woźniak.

Bramki strzelili Ochmański a po przerwie Woźniak.

Zawody prowadził dobrze sędzia Nowakowski.

Wydawca: **Komitet Centralny Polskiej Partii Robotniczej**

Redaguje: **Komitet Redakcyjny**

Godziny przyjęć:
Redaktor Naczelny od godz 15—16
Sekretarz Redakcji „ „ 10—11

Telefony.
Redaktor Naczelny 86 645
Sekretarz Redakcji 88 228
Kier. działów 88-225

ADMINISTRACJA czynna od godz.: 8—16
Telefon: 88-227
Konto P.K.O w Warszawie I-1090
B.G.K. Oddz. Gł. w W-wie Nr 749
Bank Gosp. Spół. Oddz. Wojew w Warszawie Nr 101

PRENUMERATA zł 60.— miesięcznie wraz z przesyłką pocztową

CENY OGŁOSZEŃ

1 mm x 1 szp. w tekście	zł	80.—
1 mm x 1 szp. za tekstem	„	50.—
Nekrologi: do 50 mm	„	50.—
od 50 m do 100 mm		60.—
powyżej 100 mm		80.—
Ogłoszenia drobne za wyraz	„	20.—
Poszukiwanie rodzin i pracy za wyraz	„	5.—
minimum 10 słów, maximum 40 słów.		
Opisowe: 1 mm x 1 szp.	„	120.—

W numerach świątecznych i niedzielnych dopłata 25%

Adres Redakcji i Administracji Warszawa, ul. Smolna 12